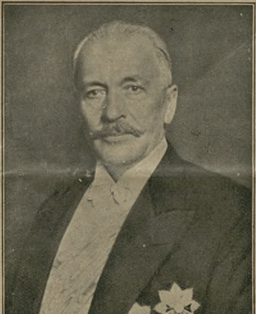
Cena 20 gr.

# OCIEMNIAŁY ŻOŁNIERZ

Organ Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.

WARSZAWA NOWY ŚWIAT 810. TEL. 140-61. P. K. O. 19.990

Nr. 5. 15 SIERPNIA 1930 R. ROK I.



*Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Profesor Doktór Ignacy Mościcki.*



*Pierwszy Marszałek Polski Minister Spraw Wojskowych Józef Piłsudski Wielki Budowniczy Niepodległej Ojczyzny oraz Twórca Polskiej Siły Zbrojnej.*

# W dziesiątą rocznicę zwycięstwa nad Wisłą: 15 sierpień 1920—1930 r.

Dzień piętnastego sierpnia 1920 r., w którym młoda Armja Polska odniosła sławne zwycięstwo, przypomina nam czasy wielkiej chwały oręża polskiego i potęgi Rzeczypospolitej. Jest on dniem, gdy do kart historji został wpisany nowy a doniosły wyczyn oręża polskiego, który ostatecznie ugruntował Niepodległość Ojczyzny naszej i postawił Ją w rzędzie wielkich państw Europy.

Tak jak w roku 1683 turecki wódz Kara-Mustafa, na czele swej 200-tysięcznej armji, ruszył na Wiedeń, a cały świat chrześcijański zadrżał z trwogi przed tą ogromną nawałą turecką, niosącą zagladę wyznawcom religji Chrystusowej, tak przed 10-ciu laty ze zgrozą patrzała Europa jak czerwone hordy moskiewskie, pijane krwią rewolucji, zagrażały wszelkiej cywilizacji i niszczyły dorobek odwiecznej nauki i kultury. W roku 1683 niewielka armja polska, pod wodzą króla Jana Sobieskiego, zadaje Turkom cios straszliwy, druzgocząc na zawsze potęgę Porty Ottomańskiej. Zaś przed 10-ciu laty młody żołnierz polski, krwią własną i własną piersią, obronił świat cywilizowany przed dzikim skrwawionym motłochem bolszewickim.

Aby uprzytomnić sobie w całej pełni znaczenie i wielkość tegoż zwycięstwa, przypatrzmy się nieco bliżej wypadkom historycznym, poprzedzającym pamiętny dzień 15 sierpnia 1920 roku.

Wiosną r. 1914 baczni politycy mogli zaobserwować, że stosunki polityczne w Europie stają się bardziej naprężone, a widmo wojny wszechświatowej przybiera coraz realniejsze kształty. Można było przewidzieć bliski konflikt zbrojny między Austrją i Niemcami z jednej strony, a Rosją i Francją z drugiej.

Wiele serc polskich zaczyna mocniej bić, bo przecież zbliżała się era wielkiej wojny narodów, o którą modlił się Mickiewicz, przeczuwając ją swem wieszczem sercem. Gdyż z tej wojny narodów mogła się odrodzić Ojczyzna nasza. Trzy potęgi militarne zaborców winne się były nawzajem zmiazdżyć i dopiero na ruinach tych trzech kolosów mógł wznieść się w górę wolny i niezależny Biały Orzeł Polski.

Ale trzeba było być przygotowanym na tę wielką chwilę. To też Józef Piłsudski, który oddawna bacznie śledził stosunki europejskie, rozumiał i wiedział, że należy przystąpić do tworzenia organizacji wojskowych, któreby w razie wybuchu wojny zadokumentowały dążenia Polaków do wolności, a w przyszłości posłużyły jako kadry do zorganizowania armji narodowej. W tym celu już w r. 1909 tworzy w Małopolsce Związki Strzeleckie, wślad za któremi powstają inne organizacje wojskowe jak Drużyny Strzeleckie, Sokole Druzyny Polowe, Drużyny Bartoszowe, Harcerskie i t. p., wychowując je w duchu wojskowym, ćwicząc i musztrując jak żołnierzy. Sam zaś całkowicie oddał się studjom strategji i sztuki wojennej.

Młodzież polska chętnie wstępowała do szeregów strzeleckich i innych pokrewnych organizacji, dzięki czemu w dniu 6 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski na czele sześciu bataljonów przekroczył granicę Austrjo-Rosyjską i, rozpoczynając walkę z Rosją, skierował się na Kielce, zaś druga Brygada Legjonów rozpoczęła swe sławne karpackie boje.

Jakkolwiek Legjony w pierwszych dniach wojny nie spełniły pokładanych w nich nadziei t. j. nie stały się zaczątkiem zbrojnego powstania narodowego, to jednak dwie brygady Legjonów, powiększone w r. 1915 do trzech, z niezłomną wiarą w zwycięstwo, walczyły od 1914 do 1916 r., wskrzeszając tradycje i okrywając nową sławą imię żołnierza polskiego i przetrwały do lata 1917 r.

W tym czasie Niemcy zażądali od Polaków złożenia sobie przysięgi na wierność. Część Legjonistów z II. Brygady Legjonów złożyła przysięgę i jako nowo utworzony Polski Korpus Posiłkowy przeniesioną została na front rosyjski na Bukowinę; ci zaś, którzy wierni ideologji Piłsudskiego odmówili złożenia przysięgi, zostali rozbrojeni i internowani, a za Komendantem zatrzasnęły się wrota twierdzy magdeburskiej. Znajdująca się pod Rarańczą dawna II. Brygada Legjonów, zamieniona jak wspomnieliśmy powyżej na Polski Korpus Posiłkowy, po podpisaniu przez Niemców pokoju brzeskiego na znak protestu przełamuje w lutym 1918 r. front austrjacki i udaje się na Ukrainę; tu się łączy z polskiemi oddziałami gen. Stankiewicza i, utworzywszy II. Korpus Polski, rozpoczyna walkę już nie z Rosją, która w międzyczasie została porwana w wir rewolucji i wojny domowej, lecz z drugim odwiecznym wrogiem Polski t. j. z Niemcami. Pod Kaniowem 11 maja 1918 r. II. Korpus, po krwawej a chlubnej bitwie z Niemcami, zostaje rozbity, zaś niedługo potem 20-kilkotysięczny Korpus gen. Dowbór-Muśnickiego również składa broń przed Niemcami.

Mimo chwilowego rozwiązania Legjonów, I. Korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego i klęski pod Kaniowem duch walki o wolność i siła zwycięstwa wśród bojowników nie maleje lecz wzmaga się. Pozbawieni własnych szeregów spieszą tysiące kilometrów tam, gdzie znaleźć można sztandar walki o wolność. Dzielna czwarta Dywizja gen. Żeligowskiego, piąta Syberyjska Dywizja gen. Czumy, szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej i nowo powstająca armja polska we Francji to dalsze etapy i ośrodki polskiej walki o niepodległość.

Aż wreszcie następuje pamiętna chwila, kiedy potęga Austro-Niemiecka zostaje złamana przez wojska koalicyjne, a dla Polski wybiła oczekiwana po przeszło wiekowej niewoli godzina Wolności.

W dniu 11. listopada 1918 r. Komendant Piłsudski wraca do Warszawy i odtąd w Jego ręce przechodzi ster Rządu, a równocześnie wojska niemieckie w Warszawie zostają rozbrojone i tu dopiero rozpoczyna się nowa era pracy ciężkiej i ofiarnej, gdyż z pierwszą godziną Wolności rozpoczyna się wojna w obronie granic powstającego Państwa. Wówczas nie było czasu na politykowanie, czy też na dyplomację. Trzeba było zakasać rękawy, brać się za szable i gorącem sercem a silnem ramieniem dźwignąć Polskę do życia. Otóż potomkowie rycerzy z pod Grunwaldu, Cecory, Somosierry, żołnierze polscy, wyrośli w dymie pożarów i kurzu krwi bratniej, zahartowani w bojach od 1914 r., niepohamowaną falą popłynęli na usługi Rzeczypospolitej.

Trudne były początki. Przemysł leżał w ruinach, wsie i miasta spalone, w skarbie kompletne pustki, a społeczeństwo polskie zaczęło się dzielić na szereg wzajem zwalczających się stronnictw. Trzeba było stworzyć aparat administracyjny, a co najważniejsze polską siłę zbrojną, która stałaby się wyra-

zicielką naszych dążeń do wolnego i niezawisłego bytu. Starania te, mimo ogromnych trudności, posuwały się naprzód i z początkiem roku 1919 stan wojska polskiego sięgał 110 tysięcy żołnierza, a po zasileniu oddziałów przez pierwszy pobór rekruta liczba ta wzrasta w marcu tegoż roku do 170 tysięcy. W Wielkopolsce, niezależnie od tego, tworzy się odrębna armja pod dowództwem gen. Dowbór-Muśnickiego, który prowadzi walkę z Niemcami, oswobadzając Wielkopolskę i Pomorze.

W listopadzie 1918 r. wszczynają się pierwsze walki z Ukraińcami o Lwów, który po ciężkich stratach i zażartych zmaganiach przechodzi całkowicie w ręce polskie.

W styczniu 1919 r. zbiera się Pierwszy Sejm Polski, w ręce którego Józef Piłsudski składa swą władzę, poczem Sejm mianuje Go Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem Polskiej Siły Zbrojnej.

Niedługo potem, niezależnie od objętych jeszcze wojną południowych granic Rzeczypospolitej, powstaje nowy front—przeciwbolszewicki. W chwili skończenia wojny z Rosją, armje niemieckie zajmowały szerokie tereny Białej Rusi, Polesia i Ukrainy, a gdy oddziały niemieckie jęły wracać do swego kraju, wojska sowieckie wślad za nimi zajmowały okupowane tereny, zbliżając się ku granicom odradzającej się Polski. Trzeba więc było przeciwstawić się tej nawale, trzeba było odepchnąć wroga jaknajdalej na wschód, by móc swobodnie kształtować to nowe Państwo, oraz umacniać swe wpływy na ziemiach od wieków podległych władzy i kulturze polskiej. W tym czasie Wilno dostało się w posiadanie bolszewików. Nie mozemy sobie przedstawić Polski bez Wilna, będącego ośrodkiem politycznym i kulturalnym polskich ziem wschodnich. To też według planu, opracowanego przez Naczelnego Wodza, niewielkie oddziały polskie obeszły Lidę i w dniu 19 kwietnia 1919 r. ułani polscy brawurowym atakiem opanowują dworzec wileński, oraz część miasta, a w dwa dni potem piechota polska całkowicie rozstrzyga bitwę na swoją korzyść.

W tym czasie na wszystkich frontach polskich żołnierz nasz potyka się z nieprzyjacielem, zaś w połowie 1919 roku zostaje zwycięsko zlikwidowany front ukraiński. W kwietniu tegoż roku przybywa z Francji 50 tysięczna armja gen. Hallera. Na schyłku 1919 roku wypierają Polacy bolszewików w głąb Podola, Wołynia oraz na dalekie krańce ziem Białoruskich po Bobrujsk i Połock, a stan polskiej siły zbrojnej sięga 600 tysięcy żołnierza.

Zimą 1920 r. działania wojenne nieco słabną jak zwykle w okresie zimowym, lecz mimo to połączone siły polsko-łotewskie odebrały bolszewikom dawniejsze polskie Inflanty, oddając je we władanie sprzymierzonej Łotwy.

Gdy na wiosnę 1920 r. zamierzone rokowania pokojowe z powodu perfidji Sowietów zostały zerwane, Naczelny Wódz z niezłomną energją przystąpił do prac nad spotęgowaniem siły zbrojnej i postanowił uprzedzić dowództwo wojsk sowieckich. Wziąwszy więc w swe ręce inicjatywę działań zaczepnych, rozpoczął akcję wojenną w pierwszych dnia maja 1920 r. Po przeprowadzeniu lokalnych operacji na Polesiu, wszczętą została wielka ofensywa na Ukrainę i Kijów. Po całym szeregu zwycięskich bitew i zupełnem rozbiciu południowego frontu bolszewickiego, w dniu 7 maja wojska sowieckie cofnęły się na wschodni brzeg Dniepru, oddając w nasze ręce Kijów. Nieprzyjaciel broniąc się, zgrupowawszy wielkie siły na północno-wschodnim froncie, przeszedł do ofensywy i słabsze liczebnie siły polskie wszczął spychać ku zachodowi i błotom poleskim. Pomimo kilku dobrze obmyślanych manewrów ze strony polskiej, nie udało się powstrzymać naporu bolszewików z powodu ich wielokrotnej przewagi liczebnej.

Na Ukrainie wypadki rozwijały się również niepomyślnie, gdyż pod naciskiem sił rosyjskich oraz po przedostaniu się na nasze tyły konnej armji Budiennego wojska polskie cofają się na całym froncie. Pomimo czynionych prób nie mogą się oprzeć armjom sowieckim prącym na zachód.

Ciężki odwrót armji polskiej trwał przez szereg tygodni. Dopiero nad Bugiem, w pierwszych dniach sierpnia, wstrzymano nieco napór nieprzyjaciela, by mieć czas ostatecznie zorganizować i wzmocnić obronę Warszawy. Gdy hordy sowieckie zbliżały się ku sercu Polski, stworzono Radę Obrony Państwa i rzucono hasło tworzenia armji ochotniczej, która w szybkim czasie urosła do 80 tysięcy żołnierza. Armje polskie przegrupowano i wcielono nowe oddziały wojskowe. Chwila była bardzo krytyczna. Ale genjalny umysł Naczelnego Wodza i Jego niespożyta energja i stanowcza wola nie ugięły się. Czyżby ta Polska którą On ukochał, którą wydźwignął do życia, miała zginąć w zaraniu swego powstania. I tu Naczelny Wódz Marszałek Piłsudski — powiedział sobie, że musi znaleźć i znalazł manewr, który ocalił Polskę od zagłady.

Manewr ten polegał na tem, aby rzucić kilka doborowych dywizji polskich na tyły armji sowieckich, przeciąć ich front na dwie części i wszcząwszy popłoch zmusić je do odwrotu. Nie mógł Marszałek Piłsudski liczyć, że armja manewrowa będzie bardzo liczebna, bo przecież stan wojska polskiego w danej chwili na to nie pozwalał, ale powodzenie zależało nie tyle od siły liczebnej, co od dobrze uplanowanego oraz energicznego i brawurowego natarcia. Plan ten nam dziś wydaje się prosty, lecz trzeba było w tych pamiętnych dniach być przy Naczelnym Wodzu, żeby zrozumieć ile przeszkód się gromadziło na drodze ku realizacji tych zamierzeń. Lecz Naczelny Wódz w którym odżyły wielkie duchy Chrobrych, Krzywoustych, Jagiełłów, któremu przyświecały sławne czyny wielkich Hetmanów, ten Wielki Syn Polski, oddawna już nawykły potężnym swym umysłem i wolą rozrywać wszelkie przeszkody i tym razem odrzucił wszystko, co Mu się piętrzyło na drodze.

Uderzenie grupy manewrowej miało się rozpocząć pod bezpośredniemi rozkazami Naczelnego Wodza i miało być skierowane od rzeki Wieprz na północ w kierunku Małkini, aby w szybkiem tempie opanować drogę prowadzącą z Warszawy do Brześcia. Marszałek Piłsudski miał w swej grupie manewrowej 3-cią i 4-ą Armję oraz Korpus Obserwacyjny, w łącznej sile: 56.300 bagnetów, 6.461 szabel, 998 karabinów maszynowych i 270 dział.

Główne siły nieprzyjaciela gromadziły się na północ od Warszawy pomiędzy Modlinem a granicą pruską, uderzając w kierunku zachodnim, gdzie stała piąta armja polska. Bolszewicy chcieli obejść Warszawę od północy i zachodu, szturmując jednocześnie przedmoście warszawskie, i przeznaczając na ten cel kilka armji o łącznym składzie 170 tysięcy żołnierzy.

W dniu 14 sierpnia pod naporem sił rosyjskich utraciliśmy Radzymin, lecz 15 sierpia skośnym kontratakiem od Jabłonny Radzymin odzyskujemy. Równocześnie broni bohatersko Warszawy pierwsza armja polska, dając możność Marszałkowi Piłsudskiemu przygotowania w międzyczasie zamierzonego manewru uderzeniowego. Gdy bitwa pod Warszawą wrzała w całej pełni, Marszałek Piłsudski rankiem 16 sierpnia rozpoczął swój zwycięski manewr, idąc kilku kolumnami, kierującemi się na Brześć — Mińsk Maz. — Siedlce. Grupa uderzeniowa w tymże dniu rozbija doszczętnie 50-tysięczną rosyjską grupę mozyrską i zwycięsko podąża naprzód, osiągając w przepisanym terminie wyznaczone jej punkty. W nocy z 17 na 18 zajmujemy szosę Warszawa — Brześć i oddziały manewrowe, łamiąc lewe skrzydło 16-tej armji sowieckiej, nawiązują kontakt z naszą 15-ta Dywizją piechoty, wychodzącą z warszawskiego przedmościa. 17 sierpnia wieczorem 3-cia i 16-ta armje sowieckie, mając tyły zagrożone, rozpoczynają odwrót.

Warszawa została uratowana. Dowódcy rosyjscy zupełnie zdezorjentowani, rozpoczynają szybki odwrót, za wyjątkiem 4-ej armji sowieckiej, która nie mając łączności z Dowództwem, parła samodzielnie na zachód, lecz wkrótce została zepchniętą ku północy i schroniła się do Prus wschodnich.

Pościg sowieckich armji, przeznaczonych do okrążenia i wzięcia Warszawy, trwał do dnia 25 sierpnia i w ciągu tych kilku dni powyższe armje zostały prawie doszczętnie rozbite. W ręce nasze wpadło 66 tysięcy jeńców, pozatem bolszewicy ponieśli ogromne straty w zabitych i rannych, a wielkie oddziały pierzchających ku północy złożyły broń przed Niemcami po przekroczeniu granicy pruskiej.

Jeszcze przez dwa miesiące trwały walki, lecz zdezorganizowane wojska sowieckie nie mogły już pochwycić w swe ręce inicjatywy i szybko cofały się na wschód, stawiając miejscami niezbyt silny opór. Aż w dniu 18 października 1920 r. stanął rozejm, na mocy którego przerwano działania wojenne, a zawarty później w Rydze pokój Polsko Rosyjski ustalił obecne granice wschodnie Państwa Polskiego. Tu się zamyka karta historji, dotycząca ostatnich zmagań żołnierza polskiego na polach bitewnych.

W tej wojnie potężny duch i niezłomna energja, budzącego się do samodzielnego bytu narodu polskiego, odniosły zwycięstwo nad nieuświadomionym o zwierzęcych instynktach żołnierzem sowieckim. Żołnierz rosyjski, który się do syta napił krwi w rozprawach rewolucyjnych, szedł na wojnę, której ani chciał, ani jej potrzebę rozumiał, a szedł do boju tylko dlatego, że go z tyłu gnał żyd — komisarz i najemne oddziały chunchuzów. Łamał swą przewagą liczebną, ale gdzie trzeba było wykazać hart woli i tężyznę moralną, tam się sam załamawył i, szerząc popłoch, sromotnie uciekał. My zaś, bądź pod barwnym mundurem ułańskim, tylekroć w pieśniach opiewanym, bądź pod zwykłą kurtką strzelecką, nieśliśmy nasze serca młodzieńcze, pełne wiary w zwycięstwo oraz ufności do Naczelnego Wodza. Szliśmy w bój świadomi idei, za którą walczymy, i zwyciężyliśmy.

Wielkie i wspaniałe słońce Wolności zabłysło nad Rzeczypospolitą. O szczęśliwa godzino! Doczekaliśmy się chwili, w imię której zginęło tylu najlepszych synów Polski. Czy to w czasie insurekcji Kościuszkowskiej, czy pod złotemi orłami Napoleona, czy też w czasie późniejszych Powstań Narodowych myślą przewodnią żołnierza polskiego, celem oręża polskiego zawsze była Wolna i Niepodległa Ojczyzna. Hartowały się dusze i serca polskie i jak w kuźni pod ciężkim młotem stal się twarda wykuwa, tak hartował się żołnierz polski w ogniu bitewnym. Padał na polu bitwy czy ginął w tajgach Sybiru zawsze przekazywał potomności jedną i tę samą ideę Niepodległej Rzeczypospolitej, jeden i ten sam wielki cel walki o Wolność Narodu Polskiego.

Jakiż więc ogromny dług mamy względem tych krwawych męczenników za Nią. Groźne karty przeszłości niech służą nam za przestrogę.

Winniśmy wytężyć wszelkie siły do pracy i niech każdy obywatel polski pomaga przy odbudowie Kraju. Przestańmy nawzajem zjadać się w nienawiści partyjnej, spójrzmy uważnym wzrokiem jak wróg nasz z zachodu i wschodu nie daje za wygranę, a wciąż wyciąga chciwe szpony po stare ziemie Piastowskie. Niemcy, starając się zrzucić z siebie zobowiązania, które na nie zostały włożone po wojnie europejskiej, nie szczędzą ani środków, ani najgorszych prowokacji, by tylko osłabić stanowisko Polski na terenie zagranicznym i zmusić nas do rewizji granic. Ich wychowawcy pouczają młodzież, że ziemie nasze aż po Wisłę są rdzennie niemieckie i muszą być przyłączone do Niemiec. Stalhelmowcy na swych zjazdach potrząsają mieczem w stronę Polski, wzywając naród niemiecki do wojny z nami. A celem ich jest wytępić polskość do cna, do szczętu, by na zgliszczach grodów i wsi polskich postawić ciężki but barbarzyńskich teutonów. Na granicy naszej prowokują Niemcy urzędników polskich, mordują ich lub więżą. Litwa, będąca narzędziem w ręku awanturniczych elementów Rosyjsko-Niemieckich, zapomniała o odwiecznej przyjaźni łączącej ją z Polską i urządza pogromy ludności polskiej, wskrzeszając barbarzyńskie obyczaje. Ze wschodu czerń bolszewicka przez swych wysłanników stara się podrywać ustrój Rzeczypospolitej, szerząc wśród nieuświadomionych ułudne obietnice. Bolszewizm, który zdeptał wszystkie prawa Boskie i ludzkie, doszczętnie zniszczył tak bogaty i zasobny kraj jak Rosja, doprowadził go do zupełnej ruiny i nędzy, obecnie w swych drgawkach głodowych szuka ratunku w zrewoltowaniu Polski i innych krajów cywilizowanych. Lecz Naród Polski, który tak niedawno ponownie stał się przedmurzem cywilizacji, rozumie dobrze jak zgubne następstwa niosą ze sobą zakusy czerwonych carów. Nie poto żołnierz polski krwawił się na polach bitew od Wisły aż po Dźwinę i Dniepr, aby dziś agitatorzy komunistyczni mieli wprowadzać rozkład do zdrowego organizmu Rzeczypospolitej. Tężyzna Narodu Polskiego twardo się oprze wszelkim próbom i zakusom wrogów. Wszyscy pracujemy i będziemy pracować, by Polsce zapewnić mocarstwowe stanowisko w Europie. W ciągu tych 10-ciu lat Polska dokonała takiego ogromu prac, jakiego trudno było się spodziewać. Zwyciężyliśmy, ale nie spoczęliśmy na laurach.

Lecz obok pokojowych prac dla dobra Państwa powinniśmy pamiętać o wymierzonym w naszą stronę mieczu krzyżackim i winniśmy potęgować naszą siłę zbrojną któraby stała się najwyższą, niezwyciężoną siłą obronną granic Polski. Nie dlatego tu mówimy o utrzymaniu silnej armji, abyśmy mieli iść wbrew podpisanym przez nas paktom pokojowym. Brzydzimy

się wojną tą straszną plagą ludzkości. Pragniemy pokoju i spokojnej pracy. Nigdy broń nie służyła nam do szerzenia podboju i pognębiania ludów, a tylko do obrony wiary i spuścizny po ojcach naszych.

Bądźmy jeno silni i niech wróg nasz wie, że w razie wojny my Polacy:

„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

Koledzy ociemniali żołnierze! Gdy wasza żona, dziecko, brat lub siostra czytać wam będą tę krótką historję walk o Niepodległość Polski, zakończonych zwycięstwem, którego 10-lecie święcimy, obudzi się w Was zapewne poczucie szczęścia i dumy, że i wyście w walkach tych udział brali i że ofiara Waszej krwi i zdrowia przyczyniła się również do wywalczenia Ojczyźnie naszej Niepodległości. Lecz nie poprzestańmy jedynie na spełnieniu naszego obowiązku na polu bitwy, a to poczucie niechaj da nam również siłę nietylko do przezwyciężenia trudów naszego codziennego życia, lecz także do pracy w miarę naszych możności dla dobra Kraju. Tak jak zadokumentowaliśmy, że byliśmy dobrymi żołnierzami, tak również w życiu pokojowem czynami naszymi dajmy dowód, że chcemy być wzorowymi obywatelami naszej Ukochanej Rzeczypospolitej Polskiej.

Stanowiąc twardą i nierozdzielną masę, zrzeszeni w szeregach Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, tej wielkiej Rodziny wszystkich byłych Polskich Żołnierzy, nawołujmy społeczeństwa całego świata do utrzymania pokoju powszechnego, ale w pierwszym rzędzie bacznie stójmy na straży bezpieczeństwa na zewnątrz i wewnątrz oraz mocarstwowego rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej.

Referent Prasowy Zw. St. Oc. Ż. R. P.
*M. Wroczyński*
ociemniały kapitan

# Zarys historyczny powstania oraz rozwoju Związku Ociemn. Inw. Woj. we Francji.

Pragnąc zaznajomić czytelników „Ociemn. Żołnierza" z dziejami pokrewnej placówki naszych francuskich Kolegów, zwróciliśmy się do Prezeza Związku Ociemn. Inw. w Paryżu, Wielce Szanownego p. Scapiniego, z uprzejmą prośbą o nadesłanie historji powstania oraz działalności tej organizacji. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy artykuł, który mamy niechybną nadzieję, że wzbudzi wśród naszych odbiorców wielkie zainteresowanie. Po przeczytaniu tego artykułu przekonacie się Koledzy, jaki ogrom prac został dokonany przez francuskich ociemn. żołnierzy w ciągu 12 lat istnienia tego Związku, co jeszcze raz potwierdza konieczność tworzenia odrębnych i samodzielnych organizacji ociemniałych żołnierzy.

Dziękując Koledze Prezesowi, p. Scapiniemu wielce zasłużonemu działaczowi — za nadesłany artykuł, składamy na Jego ręce serdeczne gratulacje za ogrom dokonanych prac i odniesionych sukcesów. Przesyłamy również naszym Kolegom we Francji serdeczne pozdrowienia i zapewniamy o gorącej sympatji i życzliwości, które od dawnych czasów Polska żywi do narodu francuskiego.

Wspomniany artykuł, po przetłumaczeniu na język polski, poniżej podajemy:

„Związek Ociemniałych Wojennych" został założony dn. 2 grudnia 1918 r. Ma on na celu niesienie pomocy byłym wojskowym, którzy utracili wzrok na skutek ran odniesionych, lub chorób nabytych w czasie służby czynnej.

Związek stawia sobie za zadanie: polepszenie ich położenia moralnego i materjalnego przez stworzenie Kół, mających na celu dostarczanie im pracy— oraz ich reprezentację wobec Władz Publicznych.

Związek zastrzega się przeciw wszelkim dyskusjom politycznym i religijnym. Czas trwania Związku jest nieograniczony. Siedzibą główną jest Paryż.

Środkami działania Stowarzyszenia są:

Wydawanie biuletynu, dostarczanego wszystkim członkom; zorganizowanie konferencji naukowych i zebrań oraz badanie warunków przyszłej organizacji Kół współdzielczych i kooperatywnych.

Stowarzyszenie składa się z członków tytularnych wojskowych i byłych wojskowych ociemniałych oraz członków wspierających, osób bez różnicy płci i narodowości, które pragną wziąć udział w pracy. Stowarzyszenia i Towarzystwa zbiorowe mogą również brać udział w tej działalności.

Stowarzyszenie jest administrowane przez Radę złożoną z 30 członków, wybranych na przeciąg 3 lat drogą tajnego głosowania przez Walne Zgromadzenie z pośród kategorji członków tytularnych, t. j. członków ociemniałych (za wyjątkiem jednego członka powołanego na stanowisko skarbnika, który winien być wybrany z pośród innych kategorji).

„Związek Ociemniałych Wojennych", zalegalizowany (reconnue d'utilite Publique) dekretem z dn. 9 kwietnia 1921 r., jest oddany pod kierownictwo honorowe Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Jest to jedyne Koło inwalidów złożone wyłącznie z ociemniałych. Liczba obecna jego członków wynosi: 2,100.

Statystyki oficjalne, ogłoszone po zaprzestaniu działań wojennych, wykazały 2,500 ociemniałych wojennych we Francji. „Związek Ociemniałych Wojennych" zatem obejmuje ogół emerytów ociemniałych, korzystających z praw ustawy z dn. 31 marca 1919 r. pod nazwą Ustawy Emerytalnej.

„Związek Ociemniałych Wojennych" nie jest Instytucją dobroczynną, odwołującą się do miłosierdzia i hojności publicznej, ale dziełem solidarności, dziełem w którem wszyscy ci, którzy w światowej katastrofie utracili wraz z wzrokiem najcenniejsze dobro, zwracają się do tych, którzy mieli szczęście wyjść z tej katastrofy cało — z prośbą o pomoc w złagodzeniu i ułatwieniu życia ich towarzyszom i im samym.

Pracując wciąż nad polepszeniem doli materjalnej i moralnej swych członków, Związek osiągnął już pozytywne rezultaty: założył w nieruchomości doń należącej, a znajdującej się w Paryżu przy ul. Ballu 25, siedzibę, gdzie ociemniały znajduje:

Kasę wzajemnej pomocy;

Biuro informacji co do wszystkich kwestji mogących interesować ociemniałych wojennych;

Magazyn wystawowy niektórych przedmiotów wyrabianych przez ociemniałych wojennych;

Bibljotekę złożoną z książek drukowanych zwykłym drukiem i metodą Braille'a

W nieruchomości owej kilka pokojów przeznaczono do dyspozycji ociemniałych, bawiących przejazdem w stolicy.

Związek urządził w Franceville-Plage (Calvados), na obszernym terenie otrzymanym w darze, szereg mieszkań, gdzie ociemniali wraz ze swemi rodzinami mogą udać się dla wypoczynku i miłego spędzenia czasu wakacyjnego.

Związek założył Kasę dla przyjścia z pomocą ociemniałym wojennym, pragnącym kupić lub budować małe domki, gdzie, w naszej epoce niepewności mieszkaniowej, mają zapewnioną nienaruszalność swego ogniska.

Udzielane są również pożyczki członkom tytularnym dla umożliwienia im remontu domów lub wprowadzenia różnych udogodnień.

Sumy, które już dotychczas wypłacono w obu tych celach członkom Stowarzyszenia, wynoszą 1.311.500 fr.

Na wypadek ciężkiej choroby żony lub dzieci, ociemniali wojenni, członkowie Koła, korzystają z zasiłków, a jeżeli chodzi o koszta lekarskie i aptekarskie, spowodowane przez stan ich własnego zdrowia, otrzymują zwrot połowy kosztów poniesionych, aż do wysokości 2.000 fr., za wyjątkiem rozumię się kosztów poniesionych z przyczyny rany lub choroby, które spowodowały przeniesienie w stan spoczynku a które są pokryte na mocy Ustawy Emerytalnej.

W razie śmierci członka zwyczajnego, wdowa otrzymuje od Stowarzyszenia zasiłek 3.000 fr., zwiększony o 400 fr. dla każdego z dzieci poniżej lat 18.

Zasiłek 300 fr. bywa udzielany przy urodzeniu każdego dziecka.

„Związek Ociemniałych Wojennych" ma obecnie na celu stworzenie domu, w którym by się mogli zgromadzić dla wspólnego i stałego współżycia ociemniali, pozbawieni rodzin, i w którym znaleźliby atmosferę odpowiednią dla ich specjalnych warunków.

Ociemniali, należący do Związku Ociemniałych Wojennych, zostali wszyscy prawie przeszkoleni w celu uprawiania jakiegoś fachu lub rzemiosła, które dostarcza pewnej rozrywki w ich życiu ale rzadko kiedy bywa źródłem dochodów i zysków znaczniejszych.

Z informacji, dostarczonych przez samych zainteresowanych co do fachów czy rzemiosł, które uprawiają od chwili utraty wzroku, wynika że:

| | | |
|---|---|---|
| 900 | z pośród nich uprawia fach | — szczotkarzy |
| 200 | " " " | — koszykarski |
| 150 | " " " | — trykotarski |
| 150 | " " " | — stroicieli |
| 100 | " " " | — masażystów |
| 50 | " " " | — telefonistów |
| 50 | " " " | — pracowników fabrycznych |
| 50 | " " " | — daktylografów |
| 50 | " " " | — przedstawicieli handlowych |
| 50 | " " " | — bednarzy |
| 50 | " zawody wolne | — (adwokaci, profesorowie, dyrektorzy administracyjni, etc). |

300 mniej więcej nie mogło być przeszkolonymi z powodu rozlicznych ran.

„Związek Ociemniałych Wojennych" może słusznie się poszczycić, że przez swe wystąpienia wobec Władz Publicznych i w Parlamencie przyczynił się do różnych ulepszeń, wprowadzonych do praw dotyczących Wielkich Inwalidów Wojennych lub ich spadkobierców.

Lecz Związek nie chciał ograniczyć się jedynie do dziedziny rewindykacji materjalnych.

Oceniając, że ci którzy byli aktorami dramatu, jaki przez przeszło cztery lata wstrząsał światem, winni służyć wszystkim słusznym sprawom, a mianowicie sprawie Pokoju, „Związek Ociemniałych Wojennych" nie chciał pozostać obojętnym wobec wysiłków wszystkich ludzi dobrej woli dla przyśpieszenia ery międzynarodowej zgody, podstawy cywilizacji. Przyłączył się on do dwóch wielkich organizacyj, pracujących w tym celu, a któremi są:

C. I. A. M. A. C. — (Confederation Internationalle des Associations de Mutiles et Anciens Combattants). Konfederacja Międzynarodowa Stowarzyszeń Inwalidów i Byłych Wojskowych.

F. I. D. A. C. — (Federation Interalliee des Anciens Combattants). Federacja Sprzymierzonych Byłych Wojskowych.

Związek ma przeświadczenie o pożyteczności swego zadania, a dowody sympatji i uznania, któremi go ze wszystkich stron darzą, świadczą że cel do którego dąży jest zgodny z wysokim ideałem jaki sobie postawił.

# VI Kongres Międzynarodowej Organizacji Związków Inwalidzkich C. I. A. M. A. C. w Paryżu.

W poprzednim numerze naszego pisma umieściliśmy artykuł pt. „C. I. A. M. A. C." dając Kolegom ogólny pogląd o programie i pracach, występującej pod tą nazwą Międzynarodowej Organizacji Inwalidzkiej. Ponieważ zapowiedziany w naszym artykule VI doroczny Kongres odbył się w Paryżu, w czasie od dnia 24/VII — dnia 28/VII br. włącznie uważamy za nasz obowiązek podzielić się z Kolegami wiadomościami o przebiegu tegoż Kongresu.

Na wstępie zainteresuje zapewne Kolegów okoliczność, kto reprezentował Polskę na Kongresie. Otóż z ramienia naszego Związku występował Prezes Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy, Kolega mjr. Wagner, i Prezes Małopolskiego Związku Ociemniałego Żołnierza „Spójnia", Kolega por. Kłak Stanisław, zaś z ramienia Związku Inwalidów Wojennych Prezes Kolega Poseł Jan Karkoszka, Wice-Prezes Kolega Poseł Antoni Pająk oraz ośmiu Kolegów członków Wydziału Wykonawczego.

Kreśląc Kolegom krótkie sprawozdanie z przebiegu Kongresu, będziemy się starali przedewszystkiem sprawozdanie to ująć pod naszym kątem wi-

dzenia, tj. pisać o tych sprawach, które nas inwalidów ociemniałych najwięcej interesują.

Pierwszymi, którzy rozpoczęli pracę na Kongresie, byli właśnie inwalidzi ociemniali, których przedstawiciele już dnia 24/VII tj. w przeddzień plenarnego Zebrania Kongresu obradowali w lokalu francuskiego Związku Ociemniałych Inwalidów. Gościnni nasi Koledzy Francuzi powitali z całą serdecznością nas Polaków oraz naszych Kolegów z Niemiec i Austrji. Po powitaniu gości przez Prezesa Francuskiego Związku Ociemniałych, Georga Scapiniego, rozpoczęto obrady, którym przewodniczył Kolega mjr. Edwin Wagner. Jako temat obrad służyły projekty rezolucji, przygotowane przez Kolegę mjr. Wagnera oraz Kolegę Hirscha, Prezesa Związku Ociemniałych w Austrji. Po szczegółowem omówieniu i uwzględnieniu zgłoszonych w czasie dyskusji poprawek uchwalono następujące rezolucje:

*Rezolucje o prawach Ociemniałych Inwalidów Wojennych.*

Postulaty ofiar wojny obejmować winny pełne odszkodowanie poniesionych strat gospodarczych i, jak dalece jest to możliwem, następstw psychicznych spowodowanych kalectwem. U ociemniałych inwalidów wojennych potrzeba całkowitego i pełnego odszkodowania poniesionych strat gospodarczych i złagodzenia psychicznych następstw kalectwa jest najwybitniejszą i potrzeba ta może być zaspokojoną jedynie przez przyznanie:

a. wystarczającego odszkodowania pieniężnego
b. przez celową ochronę pracy zawodowej
b. przez szczególne świadczenia pod względem opieki społecznej celem złagodzenia skutków utraty wzroku.

Dlatego VI Kongres C. I. A. M. A. C. uznaje konieczność szczególniejszego traktowania potrzeb inwalidów ociemniałych w zrozumieniu rozmaitych skutków utraty wzroku i oświadcza, że traktowanie to opierać się powinno na następujących podstawach:

*a. Odszkodowanie pieniężne.*

Odszkodowanie pieniężne obejmować powinno:

1. Rentę zasadniczą należną zupełnie niezdolnemu do pracy zarobkowej w najwyższym wymiarze.
2. Dodatek pielęgnacyjny dla osoby opiekującej się ociemniałym inwalidą celem zabezpieczenia tejże osobie utrzymania w takim stopniu w jakim ono zabezpieczone jest ociemniałemu inwalidzie.
3. Dodatkowe odszkodowanie celem złagodzenia psychicznych następstw i celem zmniejszenia skutków utraty wzroku.

Świadczenia pieniężne, mające służyć jako odszkodowanie za poniesione straty pod względem gospodarczym i psychicznym, mają być przyznane, jeżeli utrata wzroku uznaną została jako następstwo odbytej służby wojskowej, bez względu na okoliczność czy następstwo to jest bezpośrednie czy też pośrednie tj. w postaci pogorszenia się poprzedniego cierpienia. Te świadczenia winne być przyznane niezależnie od dochodów ociemniałego inwalidy bez względu na to, czy dochody te uzyskane są z pracy czy też z jakiegokolwiek innego źródła.

*b. Prawa pozostałych (wdów i sierot).*

Wskutek szczególnie wielkich skutków utraty wzroku winni pozostali (wdowy i sieroty) po ociemniałych inwalidach wojennych posiadać stałe prawo do zaopatrzenia rentowego, bez względu na przyczynowy związek śmierci ociemniałego inwalidy z jego poprzednią służbą wojskową i inwalidztwem.

*c. Praca ociemniałego inwalidy.*

Praca dla ociemniałego inwalidy jest nieodzowną potrzebą, tak pod względem psychicznem jako też bardzo często ze względów gospodarczych, ponieważ odszkodowanie pieniężne przyznane ociemniałemu jest często niewystarczające, aby zabezpieczyć mogło utrzymanie ociemniałemu oraz jego rodzinie stosownie do odpowiadających im wymagań życiowych.

Dlatego oświadcza Kongres, że jest obowiązkiem Państwa i wszystkich instytucji społecznych dostarczyć ociemniałemu inwalidzie możność zarobkowania:

1. Przez uprzywilejowane traktowanie przy rozdzielaniu zezwoleń na sprzedaż towarów objętych monopolami państwowemi (koncesje).
2. Przez celowe zorganizowanie zawodowej ochrony pracy dla ociemniałych inwalidów wojennych, przez dostarczenie nowych możliwości zatrudnienia i przez zakładanie organizacji celem zbytu produktów pracy.

*d. Postanowienia uzupełniające.*

Fizyczne i psychiczne skutki utraty wzroku stwarzają szczególniejsze potrzeby, wobec czego jest pożądanem powziąć uzupełniające postanowienia, pod względm Opieki Społecznej — mianowicie:

1. Przez organizowanie opieki wypoczynkowo—zdrowotnej.
2. Przez zakładanie schronisk i osiedli, przez przyznawanie zapomóg budowlanych, względnie długoterminowych i bezprocentowych pożyczek.
3. Przez dostarczanie wyszkolonych psów przewodników wraz z uprzężą.
4. Przez przyznanie ulg dla ociemniałych i wolnej jazdy dla towarzyszącej im osoby na wszystkich publicznych środkach komunikacyjnych.
5. Przez zapewnienie bezpłatnego leczenia ociemniałemu inwalidzie i jego rodzinie we wszystkich wypadkach, bez względu na przyczynowy związek choroby z inwalidztwem.

Rezolucje te przekazane zostały następnie do Komisji Zaopatrzeniowej Kongresu, gdzie zostały uchwalone jednogłośnie, a następnie aprobował je cały Kongres na plenarnem posiedzeniu dnia 27/VII.

Obejmują one najważniejsze uprawnienia i najistotniejsze potrzeby inwalidów ociemniałych. Uchwalenie tychże rezolucji przez Kongres, który reprezentował przeszło 3.000.000 inwalidów, ma dla nas inwalidów ociemniałych chociaż pośrednie, jednakże niezmiernie doniosłe znaczenie.

Sam wstęp, w którym Kongres uznaje, że położenie i potrzeby inwalidów ociemniałych należy uwzględnić w szczególniejszy sposób, jest niezwykle silnym argumentem nietylko wobec Rządu, lecz również w ujmowaniu uprawnień do zaopatrzenia inwalidów zupełnych w stosunku do inwalidów mniej poszkodowanych.

Szczegółowo rezolucje te omówimy w następnym naszym numerze, a narazie przechodzimy do krótkiego opisu Kongresu.

W pięknej sali prastarej Akademji francuskiej Sorbony, zebrali się wszyscy uczestnicy Kongresu oraz liczni Przedstawiciele Rządu Francuskiego, Ligi

Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy i Instytucji Społecznych. Zebranie zagaił jako Prezes C.I.A.M.A.C.u, Prezes Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych, Kolega Poseł Jan Karkoszka, wygłaszając w języku polskim przemówienie, w którym nakreślił krótko program C.I.A.M.A.C.u, jego prace w ostatnim roku, znaczenie pokoju dla ludzkości, pokojowe stanowisko Polski, przyczem wyraźnie podkreślił, że wszelka zmiana granic musi być przyczyną wojny, wobec czego Polska rozumie pokój jedynie przez nienaruszanie i uszanowanie istniejących traktatów. Zkolei przemawiali przedstawiciele biorących udział w Kongresie krajów, których przemówienia wygłaszane były również w duchu pokojowym, zaś cykl przemówień zakończył wspaniałą mową Pan Minister Opieki Społecznej Rządu Francuskiego, który będąc sam inwalidą doskonale rozumie potrzeby inwalidów pod względem zaopatrzeniowym, stosunek inwalidów do powojennego społeczeństwa i problem propagowania pokoju przez inwalidów wojennych.

Po wybraniu Przewodniczących, Komisji Pokojowej, Zaopatrzeniowej i Statutowej, Kongres kontynuował prace w dalszym ciągu w poszczególnych Komisjach.

W Komisji Pokojowej, dzięki zdecydowanemu stanowisku Delegacji Polskiej, nie dopuszczono do uchwalenia rezolucji, któreby miały służyć za przykrywkę dla politycznych celów poszczególnych narodów, a przedewszystkiem Niemców, lecz ograniczono się jedynie do rezolucji o charakterze ogólnym, domagając się zmniejszenia zbrojeń wszystkich Państw, wychowywania młodzieży w duchu pokojowym i t. p.

Komisja Zaopatrzeniowa zajmowała się kwestją, co przyjąć należy za podstawę wymiaru renty dla inwalidów wojennych i w wyniku dyskusji uchwalono, że jako podstawę wymiaru renty uważać należy spowodowane przez inwalidztwo straty pod względem gospodarczym, fizyczną i psychiczną utratę zdrowia, przyczem inwalida winien mieć możność oświadczenia się, która z wymienionych okoliczności ma służyć za podstawę do wymierzenia mu renty. Ponadto Komisja uchwaliła powyżej podane rezolucje, uchwalone na Zebraniu Delegatów Związków Inwalidów Ociemniałych.

Komisja Statutowa opracowała zmianę statutu pod względem organizacyjnym, zmniejszając dotychczasową liczbę Wice-Prezesów z czterech na dwóch i wprowadzając inne niezbyt ważne zmiany.

W niedzielę dnia 27/VII. o godzinie 9-ej rano odbyło się złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza; wieniec ten był przybrany barwami wszystkich Narodów, biorących udział w Kongresie. Następnie odbyło się ponowne Zebranie Plenarne, na którem przegłosowano wszystkie uchwalone na Komisjach wnioski i przeprowadzono wybory Zarządu na rok 1930/31.

Jako Prezes wybrany został p. Pichau, Prezes największego Związku Inwalidów we Francji Union Federalle, zaś jako Wice-Prezesi p. Rosmman (Niemcy) i p. Lepin (Czechosłowacja).

Jako Delegaci do Zarządu Głównego z ramienia Polski weszli Kolega Poseł Karkoszka i Kolega Stachecki z Poznania, zaś z ramienia Sekcji Związków Ociemniałych wybrani zostali Sekretarz Związku Ociemniałych Inwalidów we Francji Henryk Amblard, jako Przewodniczący Sekcji, i Kolega mjr. Wagner jako zastępca.

Na program Kongresu składały się ponadto przyjęcia, a mianowicie dnia 25/VII u Pana Prezydenta miasta Paryża, zaś dnia 27/VII. u Pana Prezesa Rady Ministrów Tardieu. Wieczorem tego samego dnia o godzinie 9-ej, w wielkiej amfiteatralnej sali Sorbony, odbyła się uroczysta Akademja, w której oprócz uczestników Kongresu i gości brała udział olbrzymia liczba inwalidów francuskich. Na program Akademji oprócz części koncertowej złożyły się przemówienia Kolegi Posła Jana Karkoszki, prof. Renne Casin, niemieckiego Posła do Parlamentu Rosmmana, ociemniałego Kolegi Hirsza z Austrji i Kolegi Posła Antoniego Pająka, który w pięknem swem przemówieniu zaznaczył, że kiedyś w Paryżu i we Francji Polacy szukali schronienia przed prześladowaniami zaborców, zaś dzisiaj jako przedstawiciele wielkiego Państwa przybyli oświadczyć, że Polska jest zwolenniczką pokoju i że z oświadczeniem tem liczyć się winni wszyscy ci, którzy pokoju pragną. Pokojowość Polski wykazywał Kolega Poseł Pająk jej historją, która dowodzi, że Polska nie prowadziła nigdy wojny zaborczej i że Polacy brali udział w obronie nietylko Wolności własnej, lecz walczyli również o Wolność innych Narodów.

Na zakończenie programu odbył się w niedzielę dnia 27/VII. bankiet, w czasie którego przemawiali przedstawiciele wszystkich Delegacji, a w imieniu Delegacji polskiej przemówił Kolega mjr. Wagner, wskazując, że jeżeli wszyscy uczestnicy Kongresu czują się zadowoleni i szczęśliwi bawiąc w gościnie u Kolegów francuskich, to my Polacy czujemy się tem więcej szczęśliwi, gdyż przybyliśmy do naszych najstarszych i najszczerszych przyjaciół, i że Kongres odbywamy w Paryżu, w którego najbliższej okolicy t. j. w Wersalu podpisano traktat, uznający Niepodległość Polski.

W poniedziałek dnia 28/VII odbyła się specjalnym pociągiem zbiorowa wycieczka do Soupir na wielki wojenny cmentarz na byłym froncie francusko-niemieckim, gdzie złożono wieńce celem uczczenia poległych.

Zaznaczyć należy, że Francja nie zdołała się jeszcze całkowicie po wojnie odbudować, czego dowodem jest smutny widok zniszczonych wokół cmentarza budynków, jaki ukazał się oczom zebranych.

Z wycieczki tej powróciliśmy z tem głębszem przekonaniem, jakiem nieszczęściem dla ludzkości jest wojna i jesteśmy pewni, że we wszystkich uczestnikach Kongresu podwoiła się chęć pracy dla utrwalenia pokoju.

Na zakończenie uważamy za nasz miły obowiązek wyrazić jaknajserdeczniejsze podziękowanie Komitetowi Organizacyjnemu Kongresu, jak również naszym Kolegom ociemniałym i inwalidom we Francji, za okazaną gościnność i serdeczność.

*E. W.*

## Echa z letnisk.

Od naszych letników, korzystających z wypoczynku w Ziemnicach Nowych i w Zakopanem, otrzymaliśmy dwa następujące listy, w których opisują swój tam pobyt:

*1. Wrażenia z pobytu na Letnisku w Ziemnicach Nowych.*

Tegoroczny miesiąc czerwiec, w którym spędziłem moje wywczasy na Letnisku w Ziemnicach, był pełen słonecznych dni i zapachów wiosennych, miał wprost pogodę wymarzoną dla letników. To też używaliśmy kąpieli słonecznych i kąpieli w jeziorze, a pełnemi piersiami wdychaliśmy świeże powietrze, by po całorocznej pracy wzmocnić nadszarpnięte nerwy i nabrać sił do nowych zajęć. Letnisko w Ziemnicach, położone w zaciszu, dać może pełne zadowolenie każdemu pragnącemu wypoczynku. Kąpieli w jeziorze używali nieomal wszyscy koledzy, zaś nie umiejący pływać nakładali kamizelki korkowe, przy pomocy których bezpiecznie używać mogli kąpieli. Kolegom, którym lekarz nie zalecał kąpania się w jeziorze, przyrządzano na życzenie kąpiele ciepłe. Kilku kolegów ze „Spójni" brało codziennie około godz. 6. rano kąpiel w jeziorze. Mamy też na Letnisku, jak Kolegom wiadomo z gazetki, nową łódź, poruszaną 4 wiosłami. Na łodzi widnieje napis „Edwin" które to imię nadano w dniu poświęcenia 18.5. ku uczczeniu naszego przezacnego prezesa kol. majora Wagnera. Łódź „Edwin" była stale w ruchu, używana przez kolegów, znających się na wioślarstwie, dając tem samem dużo urozmaicenia i zdrowego sportu wodnego; zaś inni koledzy wzmacniali swe mięśnie na przyrządach gimnastycznych. Zauważyłem, że nowo założone chodniki około 70 metrów długości i ogrodzone po obu stronach drutem, sięgającym do wysokości kolan, są bardzo praktyczne, gdyż przy pomocy laseczki swobodnie przechadzać się można w parku. Jedynie stary chodnik prowadzący do jeziora, ogrodzony jest drutem do wysokości pasa. Tak to w każdym kierunku Zarząd pomyślał uprzyjemnić nam pobyt na letnisku w Ziemnicach.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt udaliśmy się gremialnie do Czerwonej Wsi na mszę św. Po skończonem nabożeństwie dzięki uprzejmości p. Chłapowskiej, właścicielki Czerwonej Wsi, spożyliśmy śniadanie w parku pałacowym, przy suto zastawionych stołach. Po spożyciu śniadania i przechadzce po wielkim parku, w którym niejedno drzewo pamięta czasy przedrozbiorowe, przemówił w krótkich słowach kierownik, wznosząc okrzyk na cześć p. Chłapowskiej. Poczem udaliśmy się w dalszą drogę, zgóry obmyślaną, do pobliskiego lasu, gdzie przy wesołej pogawędce i wspólnych śpiewach mile nam czas schodził.

Kierownictwo Letniska pamiętało także o naszych żołądkach, bo gdy zbliżyła się godzina obiadowa, otrzymał każdy kolega pieczone kurczę, zamiast kartofli — chleba, a zamiast zupy — butelkę piwa, na deser zaś wdychaliśmy zapach lasu sosnowego. Nadmienić muszę, że Kolegów nie mogących chodzić przywieziono furmanką. Po skończonej libacji udaliśmy się w doskonałych humorach w kierunku Ziemnic. Drugiego dnia Zielonych Świąt wybraliśmy się wozami drabiniastemi, przybranemi zielenią, na nabożeństwo do miasteczka Osieczna, oddalonego o 8 km. W kościele zarezerwowane były dla nas miejsca w ławkach, o które poprzednio p. kierownik tamtejszego ks. proboszcza poprosił. Po skończonem nabożeństwie i krótkim postoju zajęliśmy nasze miejsca na wozach, by wrócić na oznaczony czas do Ziemnic. Wieczorem tego samego dnia urządziliśmy tańce na Letnisku przy dźwiękach orkiestry, złożonej z Kolegów.

Prócz tych słonecznych dni czerwiec miał jeszcze inne zalety, bo mieliśmy możność choć zdala obchodzić i uczcić imieniny naszego przez wszystkich szanowanego prezesa Kol. majora Wagnera, wysyłając przez Kol. sekr. Łepczyńskiego telegram z życzeniami. Pamiętaliśmy także o kierowniku p. Władysławie Masełkowskim, któremu z okazji imienin chór i orkiestra złożona z kolegów odegrała serenadę, wręczając Mu mały upominek. Pozatem przypadło 50-cio lecie pożycia p. Sławoszewskiej i z tej okazji popłynęły również pod jej adresem życzenia i kwiaty. Mieliśmy w gronie naszym kilku Antosiów, Janków, Leosiów i Pietrków, a wszystkim solenizantom składano wzajemnie najlepsze życzenia, które odznaczały się serdecznym koleżeńskim i rodzinnym nastrojem.

*L. Ł.*

2. *Zakopane w lipcu 1930 r.*

Dom Zdrowia Zw. Stow. Oc. Żołnierzy położony jest na tle malowniczej okolicy Zakopanego u stóp zielonej Gubałówki (wysok. 1123 m.).

Z okien i tarasu roztacza się wspaniały widok na skaliste szczyty gór gdzieniegdzie pokryte śniegiem, na dumny i wyniosły Giewont, którego szczyt, sformowany na kształt śpiącego rycerza, stoi na straży u wejścia do Tatr. Częste wycieczki w okolice i piękne ustronia Zakopanego uprzyjemniają dobranemu gronu pensjonarzy pobyt na letnisku, częste pogadanki, urządzane przez miejscowy Komitet, są prawdziwą rozrywką dla wszystkich, dając słuchaczom zrozumienie tego co ich otacza i przyczyniają się do żywszego zainteresowania się wycieczkami. Jedną z najbardziej interesujących wycieczek mieliśmy do „Morskiego Oka" w pierwszym tygodniu naszego pobytu.

W wesołym nastroju jechaliśmy autobusem około 2 godzin, przy dźwiękach harmonijki, na której z prawdziwem mistrzostwem przygrywał jeden z ociemniałych pensjonarjuszy. Gdyśmy się po przybyciu na miejsce ulokowali na wzgórzu porosłem trawą, po posileniu się przeczytanem zostało opowiadanie o „Morskiem Oku", tem cud jeziorze położonem pomiędzy wysokiemi skałami, któremi otoczone ze wszech stron wydaje się rzeczywiście jak oko Tatr głębokie i czyste. Pośród skał wije się droga do Czarnego Stawu, skąd rozciąga się śliczny widok na Morskie Oko.

Ze stoków gór spływają brylantowe strugi zimnych wód, szemrząc cicho o życiu góralskiem pełnem piękna i godnem podziwu.

Dalej zwiedzaliśmy Dolinę Strążyską, znajdującą się u północnego podnóża Giewontu, dolinę Białego Dunajca i wiele innych miłych zakątków.

Ukoronowaniem wszystkich przyjemności była wspólna fotografja, na której ociemniali inwalidzi poprzebierani są w krasne stroje góralskie. Będzie to miłą pamiątką tych uroczych dni wypoczynku w naszych polskich górach.

Dni spływają niespodziewanie szybko i wszyscy pensjonarze z przykrością myślą o tem, że za kilka dni muszą opuścić góry, które tak bardzo kojąco wpływają na wycieńczone nerwy i na całe samopoczucie.

*A. J.*

# Zarządzenia w sprawie uprzywilejowania ociemn. inwalidów.

W poprzednich numerach „Ociemniałego Żołnierza" zaznajomiliśmy Kolegów ze staraniami, jakie Związek Stow. Ociemn. Żołn. R. P. poczynił w sprawie wprowadzenia odznaki sanitarno-ochronnej i uprzywilejowania posiadaczy tej odznaki.

Odznakę wszystkie 3 Związki już Kolegom rozesłały wraz z legitymacjami. Obecnie zaś ukazał się okólnik Prezesa Rady Ministrów, p. pułk. Sławka, w którym nakazuje wszystkim podległym sobie Ministerstwom, aby roztoczyły jaknajdalej idącą opiekę nad ociemniałymi żołnierzami.

Witamy z gorącą wdzięcznością to zarządzenie, będące dowodem życzliwości w stosunku do nas i podajemy do wiadomości Kolegów:

PREZES RADY MINISTRÓW
Nr.12513.

Warszawa, dnia 18 lipca 1930 r.

Okólnik Nr. 27.

Do

wszystkich Panów Ministrów w Warszawie

W związku z roztoczeniem specjalnej opieki nad ociemniałymi żołnierzami Rzeczypospolitej Polskiej, zjednoczonymi w Związku Stowarzyszeń dla Ociemniałych Żołnierzy — a dla którego to Stowarzyszenia Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dnia 24 maja 1930 r. Nr. A. T. 2502/5 zatwierdziło wzór załączonej oznaki — polecam Panu Ministrowi wydanie bezzwłocznie podległym władzom i organom zarządzenia, aby ociemniałych inwalidów wojennych, posiadających wspomnianą odznakę, którzy zgłaszać się będą do urzędów, otaczano jak najprzychylniejszą opieką przez okazywanie im w każdym wypadku jak najdalej idącej pomocy.

Prezes Rady Ministrów
(—) W. Sławek

Następnie umieszczamy okólniki trzech Ministerstw, dotyczące przyznanych nam uprawnień:

Warszawa, dnia 1 lipca 1930 r.

MINISTERSTWO PRACY
i OPIEKI SPOŁECZNEJ

Do

Panów Dyrektorów Departamentów, Głównego Inspektora Pracy, Dyrektora Urzędu Emigracyjnego, Dyrektora Głównego Urzędu Ubezpieczeń, Naczelnika Wydziału Prezydjalnego, Prezesa Trybunału dla spraw ubezpieczeń społecznych w Poznaniu, Okręgowych i Obwodowych Inspektorów Pracy, Dyrektorów Okręgowych Urzędów Ubezpieczeń, Kierowników Ekspozytur Urzędu Emigracyjnego.

OKÓLNIK Nr. 667.

Związek Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił dla swych członków specjalną oznakę zatwierdzoną przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, z tą myślą, ażeby inwalidzi ociemniali, ze względu na swe kalectwo, nabyte w służbie dla kraju, mogli — jak na to zasługują — korzystać z jaknajżyczliwszego traktowania i pomocy tak ze strony władz jak i społeczeństwa.

Oznaka ma wygląd następujący:

Szczyt oznaki tworzy trójkąt, w którym się znajduje zarys oka, z tego trójkąta pada wdół 11 promieni, na których umieszczono krzyż, ozdobiony orłem. Równolegle do poziomego ramienia krzyża u góry widnieje napis „Ociemniały", zaś u dołu „inwalida wojenny". Oznaka wykonana jest w białym metalu (w srebrze), a następnie oksydowana.

Podając powyższe do wiadomości, polecam Panom wydać zarządzenia podległym sobie urzędnikom i niższym funkcjonarjuszom, aby ociemniałych inwalidów wojennych posiadających opisaną oznakę, którzy się zgłaszać będą do urzędów, otaczano jaknajprzychylniejszą opieką, która, między innemi, powinna się wyrażać w życzliwem i szybkiem załatwianiu próśb, zgłaszanych przez inwalidów, w udzielaniu pierwszeństwa przed innymi interesantami, w udzielaniu wyczerpujących informacyj, w zapewnianiu miejsc siedzących i wogóle w okazywaniu im jaknajdalej idącej pomocy.

Nadmieniam, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych okólnikiem z dnia 23 czerwca r. b. Nr. 106 wydało analogiczne zarządzenie wszystkim PP. Wojewodom i P. Komisarzowi Rządu m. st. Warszawy.

Celem wydatniejszego poparcia akcji roztoczenia opieki nad ociemniałymi inwalidami wojennymi polecam Panom, od których jest to zależne, aby ze swej strony wpłynęli na instytucje nadzorowane, w szczególności na poszczególne Kasy Chorych, zakłady ubezpieczeń społecznych, fundusz bezrobocia, aby te instytucje z taką samą pieczołowitością traktowały zgłaszających się ociemniałych inwalidów wojennych.

w/z. Minister
(—) Dr. *S. Hubicki*

Warszawa, dnia 23 czerwca 1930 r.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH
Nr. AP. 2502/5
W sprawie roztoczenia opieki nad ociemniałymi inwalidami wojennymi.

OKÓLNIK Nr. 106

Do

PP. Wojewodów i
P. Komisarza Rządu m. st. Warszawa

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych reskryptem z dnia 24 maja r. b. Nr. AP. 2502/1 udzieliło zezwolenia Związkowi Stowarzyszeń Ociemniałyah Żołnierzy R. P. na noszenie w klapie ubrania przez ociemniałych inwalidów wojennych — członków powyższych Stowarzyszeń — oznaki z napisem „Ociemniały Inwalida Wojenny", wzór której przy niniejszem załącza się.

W związku z tem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi Pana Wojewodę (P. Komisarza Rządu), aby wydał podległym władzom i organom zarządzenie otaczania szczególną opieką ociemniałych inwalidów wojennych, którzy ze względu na swe kalectwo, nabyte w służbie dla kraju, zasługują na możliwie najżyczliwsze traktowanie i pomoc władz.

Opieka winna się wyrażać między innemi w życzliwem i szybkiem załatwianiu próśb zgłaszanych osobiście w urzędach przez inwalidów ociemniałych, w zapewnieniu im miejsc siedzących, w udzielaniu informacji, w ułatwieniu przejść przez ulicę w szczególności w miastach o wielkim ruchu kołowym, jak również w okazywaniu pomocy w wszystkich innych podobnych wypadkach.

Opieka ta, oczywiście, może przybrać większe rozmiary, o ile do tej akcji przez należyte uświadomienie zostanie wciągnięte miejscowe społeczeństwo, które również winno uważać okazywanie pomocy inwalidzie wojennemu za swój obywatelski obowiązek.

Pożądane jest, aby P. P. Wojewodowie (P. Komisarz Rządu) także w tym kieruku podjęli odpowiednią propagandę.

*(—) Weissbrod*
Dyrektor Departamentu.

Warszawa, dnia 1 lipca 1930 r.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI
Departament RUCHU
Data i Nr.
Pisma wpływu
Nr. M. K. IV 2/4570/30
W sprawie ułatwienia podróży inwalidom wojennym, dotkniętym ciężkiem kalectwem.
Załączników

Do

Wszystkich Dyrekcyj Okręgowych Kolei Państw.

Wobec powtarzających się wystąpień do Ministerstwa Komunikacji Związku Inwalidów Wojennych, Związku Stowarzyszeń

Ociemniałych Żołnierzy R. P., Zjednoczenia Związków Żydowskich Inwalidów Wdów i Sierot Wojennych, z prośbą o ułatwienie podróży P. K. P. inwalidom wojennym, dotkniętym ciężkiem kalectwem, wzamian wydanych w tej sprawie zarządzeń, Ministerstwo Komunikacji poleca ponownie stosować się w tym względzie do następujących wskazówek.

1) Kasy biletowe i bagażowe powinny inwalidom wojennym, dotkniętym ciężkiem kalectwem, sprzedawać bilety lub odprawiać ich bagaż poza kolejnością.

2) Na stacjach wyjścia pociągu należy im na żądanie rezerwować miejsce do siedzenia odpowiedniej klasy. Zamawianie miejsc musi jednak nastąpić najpóźniej na dwie godziny przed odejściem danego pociągu.

3) Na stacjach pośrednich służba stacyjna i pociągowa obowiązana jest okazywać wspomnianym inwalidom pomoc przy wyszukiwaniu miejsca do siedzenia w pociągu. Nie należy jednak z tego powodu usuwać innych podróżnych z przedziałów lub z miejsc zajętych.

4) W pociągach osobowych, w których na to warunki zezwalają, Dyrekcje mogą polecać rezerwować stale jeden przedział klasy III i oznaczać go napisem „Dla inwalidów wojennych, dotkniętych ciężkiem kalectwem" o ile w danym razie zdaniem Dyrekcji zachodzi ze względu na liczne przejazdy potrzeba stałego rezerwowania takiego przedziału.

W takim przedziale nie należy umieszczać innych podróżnych.

5) O ile w pociągu znajduje się oddzielny przedział klasy III, przeznaczony dla inwalidów wojennych, nie należy rezerwować dla nich miejsc klasy III w innych przedziałach tego pociągu (poz. 2) chyba gdyby ilość jadących inwalidów była większa niż ilość miejsc do siedzenia w przedziale zarezerwowanym.

Pociągi, w których Dyrekcja wyznaczy w danym razie oddzielne przedziały klasy III dla inwalidów wojennych dotkniętych ciężkiem kalectwem, należy podać do wiadomości: Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Warszawie, Królewska 43, Zarządu Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. w Warszawie Nowy-Świat 8—10 i Zarządu Głównego Związków Żydowskich Inwalidów, Wdów i Sierot Wojenn. w Krakowie, Skawińska 2.

6) Sparaliżowanych inwalidów wojennych, którzy nie mogą opuścić leżaka, należy przewozić w wagonie bagażowym za biletami klasy III, ale tylko pociągami osobowemi, których szybkość największa nie przekracza 60 klm. na godzinę.

7) Wymienione w punkcie 5 ustępie 2 niniejszego zarządzenia Zarządy są uprawnione do wydania członkom Związków Inwalidzkich którzy są inwalidami wojennymi, dotkniętymi ciężkiem kalectwem oraz członkom Stowarzyszenia Ociemniałych Żołnierzy R. P., odpowiednich zaświadczeń, celem uzyskania przez nich powyżej wyszczególnionych ułatwień w podróży koleją.

Z dniem ogłoszenia niniejszego, wszelkie inne w tej sprawie wydane zarządzenia tracą swoją ważność.

Dyrektor Departamentu.
*(—) w. z. Moskwa.*

Warszawa, dnia 22 lipca 1930 r.

MINISTERSTWO KOMUNIKACJI
Departament Ruchu
Nr. IV/2/5948/30
W sprawie okazywania pomocy ociemniałym inwalidom wojennym

Do

Wszystkich Dyrekcji Kolei Państwowych

W związku z zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji z dnia 1 lipca r. b. Nr. IV/2/4570/30 w sprawie ułatwienia podróży inwalidom wojennym, dotkniętym ciężkim kalectwem, Ministerstwo Komunikacji, celem zapobieżenia wątpliwościom wyjaśnia, że zarządzenie M. K. Nr. 1/L1421/30 (ogłoszone pod poz. 57 Dz. Urz. M. K. Nr. 7 z 1930) w powyższej sprawie pozostaje nadal w mocy.

Równocześnie M. K. nadmienia, że wobec posiadania przez członków Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. stałej odznaki sanitarno-ochronnej (noszonej przez nich w klapie ubrania lub płaszcza), okazywanie innego zaświadczenia, celem uzyskania ułatwień w podróży koleją nie jest konieczne.

*Wzór* wspomnianej odznaki był uwidoczniony w Dz. Urz. M. K. Nr. 7. z 1930 r.

Dyrektor Departamentu
w. z. (—) *Moskwa.*

# Kongres Fidac'u.

W połowie września r. b. odbędzie się w Waszyngtonie doroczny Kongres Delegatów wszystkich organizacji, wchodzących w skład Fidac'u. Z Polski w dniu 6 września wyjeżdża na ten Kongres do Ameryki delegacja, na czele której stoi Prezes Federacji P. Z. O. O., p. gen Górecki.

Jednem z najważniejszych zagadnień, które ma być rozpatrywane na Kongresie Fidac'u, będzie sprawa utrzymania pokoju powszechnego.

# Pomóżmy niewidomej dziatwie.

Zapewne mało kto wie, jak znikomy odsetek niewidomych dzieci uczęszcza do szkół specjalnie dla nich założonych. Na 100 zaledwie 10, wówczas gdy 90 dzieci, w olbrzymiej swej większości ze sfer najuboższych, pozostaje poza nawiasem kultury i rośnie w moralnej i fizycznej nędzy. Cóż dziwnego, że ogół nasz widzi niemal w każdym niewidomym jeśli nie notorycznego żebraka, to przynajmniej człowieka zupełnie bezużytecznego, będącego ciężarem dla bliższego otoczenia i społeczeństwa, godną politowania istotą! To też arcyprzykrem i poniżającem jest stanowisko niewidomego wśród widomych w Polsce i należy czynić wszystko, aby stan ten został raz zlikwidowany! W wysiłku tym i my, ociemniali żołnierze, winniśmy wziąć udział. Jako ci, co jeszcze tak niedawno należeliśmy do świata widomych i może też grzeszyliśmy brakiem zrozumienia podwójnie ciężkiej doli naszych dzisiejszych towarzyszy niedoli, powinniśmy przyjść im z pomocą tam, gdzie nadarza się ku temu sposobność.

Ze wspomnianych szkół dla niewidomych dzieci wiele rodziców tych dzieci nie korzysta. Czy to z nieświadomości, czy z braku wiadomości o istnieniu specjalnych zakładów i korzyściach, jakie one zapewnić mogą ich na tak ciężki los skazanym dzieciom. To też, Koledzy, niech każdy uważa za swój obowiązek dowiedzieć się w swej okolicy, czy aby nie było tam takiego dziecka, któremu grozi żebraczy kij! A dowiedziawszy się o niem, śpieszmy natychmiast dać znać Redakcji „Ociemniałego Żołnierza", która zajmie się sprawą pośrednictwa przy umieszczeniu tego dziecka we właściwym zakładzie!

Pomóżmy niewidomej dziatwie! To nasz obowiązek!

Pamiętajcie, że Waszym obowiązkiem względem siebie i rodziny jest ubezpieczyć swe życie w P. K. O.

# Z życia niewidomych zagranicą.

## Niewidomi telefoniści we Francji.

Chlubnie zasłużone francuskie towarzystwo Association Valentin Hauy podjęło się przeróbki własnym kosztem central telefonicznych w urzędach prywatnych i publicznych, zastępując optyczną sygnalizację na akustyczną, czem uprzystępnia specjalnie wyszkolonym w tym kierunku niewidomym nowe możliwości zarobkowania.

## Maszyna rotacyjna Braille.

W Anglji z bardzo dobrym wynikiem zastosowano system rotacyjny do drukowania pismem Braille'a. Maszyna tego typu pracuje obecnie w National Institut for the Blind w Londynie, przyczem wydajność jej pięciokrotnie przewyższa najbardziej sprawne maszyny dotychczasowe, przyczem druk jest obustronny i nader trwały.

## Tresura psów przewodników w Anglji.

Przywódca angielskich żołnierzy ociemniałych, kpt. J. Fraser, ogłosił świeżo na łamach „Times'a" obszerny artykuł o konieczności wprowadzenia w Anglji tresury psów przewodników. Wskazuje on na dodatnie wyniki, jakie osiągnięto pod tym względem w Niemczech, gdzie obecnie 1600 ociemniałych inwalidów i kilkaset cywilnych niewidomych płci obojga korzysta z tej inowacji. Zaznajomiwszy się osobiście z tą akcją w Niemczech i w Szwajcarji, gdzie pewna filantropka amerykańska ufundowała podobną tresurę, przekonał się on, iż Anglja, która dotychczas z uprzedzeniem odnosiła się do tej kwestji, miałaby skorzystać z tego pomyślnego doświadczenia i wprowadzić podobną tresurę.

## Piłka nożna dla niewidomych.

Powszechnie wiadomo, iż w Ameryce i w Anglji na racjonalne wychowanie fizyczne niewidomych kładzie się szczególny nacisk, co też spowodowało znaczny rozwój sportu wszelkiego rodzaju wśród niewidomych rasy anglo-saskiej. Niedawno w Yorkshire, w Anglji, spróbowano uprzystępnić niewidomym piłkę nożną i krokiet. Boisko wyasfaltowano, a piłkę zaopatrzono w 6 dzwoneczków, służących dla orjentacji graczy. Próba ta powiodła się najzupełniej. W drużynach brali udział oprócz niewidomych również harcerze z zawiązanemi oczyma. Rozegrano z powodzeniem kilka meczy. Gra w krokiet powiodła się także, przyczem kulę krokietową dla tych samych względów zaopatrzono w orjentacyjne dzwoneczki, a ją samą sporządzono dla ostrożności z wikliny, złekka obciążonej ołowiem

## Kabaret dla niewidomych.

Magistrat berliński zainaugurował niedawno godną naśladownictwa akcję rozrywkową dla niewidomych, urządzając dla nich w jednej ze swych sal wieczór kabaretowy, w którym wzięło bezinteresowny udział wielu artystów teatrów berlińskich. Program był bardzo udatny i specjalnie wybrany dla tej niezwykłej publiczności.

# Ogłoszenia Matrymonjalne.

„Ociemniały 100% inwalida wojenny, lat 34, kawaler, wykształcenie średnie, prawosławny, poszukuje w celu matrymonialnym kobiety łagodnego charakteru i dobrych zasad, któraby zechciała ulżeć ciężkiej doli ociemniałego i zastąpiła go w sprawach handlowych i gospodarczych. Oferty składać w Redakcji „Ociemniałego Żołnierza dla J. P".

**Następny numer „Ociemniałego Żołnierza" ukaże się w dniu 1 października b. r.**

TREŚĆ: 

**Podajemy do wiadomości Kolegów, że pismo „Ociemniały Żołnierz" będą Koledzy otrzymywać bezpłatnie.**

## OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia członków Związku w sprawach: matrymonjalnych, handlowych, poszukiwania pracy i t. p. przyjmowane będą bezpłatnie.

Pozatem przyjmować się będą ogłoszenia wyłącznie od polskich firm krajowych, po cenach następujących: Cała strona — 150 zł.; 1/2 str. — 75 zł.; 1/4 str. — 50 zł.; 1/8 str. — 30 zł.; 1/16 str. — 20 zł.

Wydawca: Referat Prasowy Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P.
Redaktor: Edwin Wagner

Druk. Józef Jankowski i S-ka, Warszawa, Krucza 7. Tel. 405-04.